Nr. 1. Lwów, 1 stycznia 1899. Rok XXII.



Prenumerata roczna: 5 zł., 10 mr., 5 rs., 12 fr.

ORGAN GAL. TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

OD REDAKCYI.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy dwudziesty drugi rok istnienia, a zarazem ciężkiej i żmudnej, choć bez zaprzeczenia wdzięcznej pracy na polu polskiego łowiectwa. Tych ubiegłych dwadzieścia jeden lat, to cały szereg miłych wspomnień łowieckich, cały łańcuch, którego każde ogniwo składa się z wydarzeń myśliwskich, w tych dwudziestu jeden latach, odbija się jakby w źwierciedle całe życie myśliwskie naszego społeczeństwa w ostatnich dziesiątkach. lat.

I na przyszłość, jak dotąd, będziemy szli dalej tym samym torem, starając się jak najskuteczniej bronić interesów łowiectwa i poruszając wszystkie sprawy, które naszych myśliwych obchodzić mogą, a usilnem dążeniem naszem będzie podawać o ile możności, jak najdokładniej wiadomości z bieżącego życia myśliwskiego, nie szczędząc na to kosztów i trudów, aby tym sposobem *Łowiec* stał się pismem prawdziwie łowieckiem, odpowiadającem swemu celowi i założeniu.

Rozwój naszego pisma, leży nam bardzo na sercu, to też — niezależnie od tego, iż stosownie do uchwały Wydziału Towarzystwa Łowieckiego, będziemy *Łowca* wydawali dwa razy miesięcznie, bez podwyższenia prenumeraty, aby módz dane wydarzenia podawać wcześniej do wiadomości naszych czytelników — postaraliśmy się o korespondentów i współpracowników z Królestwa Polskiego i Poznańskiego. W ten sposób, mamy na-

BIBLIOTHECA

dzieję, iż w *Łowcu* przedstawimy obraz całego ruchu myśliwskiego, na obszarach dawnej Polski.

Praca nasza dotychczasowa nie pozostała bezowocną, — prócz zysków moralnych, jakie odnieśliśmy przez to, iż zasypiający u nas ruch myśliwski, ożywił się w ostatnich czasach znacznie, jak to widzimy z nadsyłanych nam ze wszystkich stron kraju sprawozdań, mamy także i tę korzyść materyalną, że liczba naszych stałych czytelników, znacznie się wzmogła, co znowu jest dowodem, iż odpowiada ono potrzebom i jest pożytecznem.

Nie wątpimy bynajmniej, iż i na przyszłość szanowni nasi czytelnicy nie odmówią nam swego poparcia i w ten sposób dadzą nam zachętę do dalszej, wytrwałej pracy, tem więcej zasługującej na poparcie, że *Łowiec* jest jedynem pismem polskiem, które specyalnie i wyłącznie poświęcone jest sprawom łowieckim.

Zasyłając naszym szanownym czytelnikom, z rozpoczynającym się Nowym Rokiem, życzenia wszelkiej pomyślności, mamy nadzieję, iż nie zapomną o nas i jak dotąd, względami swymi darzyć i w pracy naszej wspomagać nas będą.

Redakcya.



Handel zwierzyną, rybami i rakami w Galicyi

napisał

Dr. Stefan Pawlik.

Spełniając obietnicę, daną Redakcyi *Łowca*, podaję tu daty, odnoszące się do handlu zwierzyną, rybami i rakami w Galicyi, zebrane i zestawione przezemnie, dla krajowego Biura statystycznego.

Za podstawę do tej pracy przyjąłem ruch pocztowy tymi produktami. Od czasu, jak podniesiono maksimum wagi pakunków pocztowych i ujednostajniono taryfy, obniżając je równocześnie, zmiany te wzmogły niesłychanie ruch towarów na pocztach, który odtąd jeszcze ciągle znacznie wzrasta. W Galicyi, rozwój znaczniejszy tego ruchu, nastąpił dopiero w bieżącem dziesięcioleciu. W miarę, jak zwiększyła się ilość stacyi pocztowych, a przez to łatwość korzystania z poczty, w miarę, jak poczta mogła coraz więcej posługiwać się transportem kolejowym, o wiele szybszym od kołowego, wzmagała się przy zniżonej taryfie ilość posyłek towarowych na pocztach, obejmując coraz to dalsze kategorye towarów i wprowadzając na coraz to większy rozmiar bezpośre dnie stosunki między konsumentem a producentem lub większym kupcem z wykluczeniem wszelkich lub przynajmniej pomniejszych pośredników. Ten ostatni moment wskazuje główne ekonomiczne znaczenie ruchu towarowego na pocztach — uchylenie zbytecznego pośrednictwa w handlu ilościami towarów mniejszemi.

Pośpiechem w transporcie dominuje poczta przesyłkowa nad przewozem kolejowym, i to właśnie, obok względnie małej opłaty i pewności doręczenia, jest dalszą przyczyną ekonomicznego znaczenia poczty przesyłkowej. Wszystkie bowiem produkty, przy których szybkość transportu warunkuje w ogóle możliwość przewozu na dalsze odległości bez szkody, nadają się głównie i rzec można jedynie do przesyłki pocztą. Wśród rozlicznych produktów gospodarstwa wiejskiego, poważne znaczenie w produkcyi zwierzęcej, zajmują: masło deserowe, świeże mięsiwo wszelkiego rodzaju, zwierzyna, tuczony drób zabity lub żywy, niektóre gatunki serów, ryby, raki i t. p.

Dla takich właśnie produktów, przesyłki pocztowe mają najdonioślejsze znaczenie.

W pracy mojej, która zajęła wszystkie wyżej wymienione produkty gospodarstwa wiejskiego, podzieliłem kraj na siedm stref i to według stanu powiatów z r. 1895. Podział ten odnosi się oczywiście i do tej części pracy, którą tu podaję i z tego powodu nie mogę go tu pominąć.

Ugrupowanie to przedstawia się więc w sposób następujący:

I. Na Powiślu: obejmuje miasto Kraków oraz 12 powiatów, a mianowicie: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Kolbuszowa, Kraków, Mielec, Nisko, Tarnobrzeg, Wadowice i Wieliczka.

II. Powiaty środkowo-zachodnio: Jarosław, Łańcut, Pilzno, Przemyśl, Ropczyce, Rzeszów i Tarnów.

III. Powiaty środkowo-wschodnie: miasto Lwów, Bóbrka, Gródek, Jaworów, Lwów, Mościska, Przemyślany, Rohatyn, Rudki, Stanisławów i Żydaczów.

IV. Powiaty północno-wschodnie: Brody, Cieszanów, Kamionka strumiłowa, Rawa ruska, Sokal i Żółkiew.

V. Na Podolu i Pokuciu: Borszczów, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kołomyja, Podhajce, Skałat, Śniatyn, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż i Złoczów.

VI. Na Podgórzu wschodniem: Bohorodczany, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Kałusz, Kossów, Lisko, Nadwórna, Sambor, Stare miasto, Stryj i Turka.

VII. Na Podgórzu zachodniem: Brzozów, Gorlice, Grybów, Jasło, Krosno, Limanowa, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Sanok i Żywiec.

I.

Dziczyzna.

Łowiectwo uważane często jedynie za rozrywkę, ma zarazem poważne ekonomiczne znaczenie. Oprócz poszukiwanego i cenionego pożywienia, dostarcza ono, jak wiadomo, materyałów rozlicznych dla produkcyi przemysłowej w postaci skór, futer, piór, rogów, szczeci i t. p. Wartość rocznego przychodu z polowania, nie jest łatwą do ocenienia i występuje wyraźnie zazwyczaj tylko przy wydzierżawieniu. Wszakże przybliżone oszacowania wykazują w krajach, w których zwierzyna łowna i prawo polowania doznają należytej opieki, znaczne cyfry np. w Prusiech 6,500.00 marek*). W naszym kraju obliczenie przychodu z polowania i rybołowstwa w dobrach rządowych za rok 1888 wykazuje 159.368 zł., czyli w przecięciu 67½ centa za hektar**).

Ilość ubitej zwierzyny w tychże dobrach, w okresie od 2. lutego 1893 do 2. lutego 1898 roku podajemy w sumarycznem zestawieniu według dat udzielonych nam nader uprzejmie przez p. P. Hirscha, dyrektora lasów i dóbr skarbowych:

a) Zwierzyna pożyteczna: 157 jeleni, 2.175 sarn, 951 dzików, 4.811 zajęcy i 12 sztuk innej zwierzyny; ptactwo: 123 głuszców, 22 cietrzewi, 6 bażantów, 456 kuropatw, 812 jarząbków i t. p., 696 sztuk wodnego i błotnego i 228 innego ptactwa.

b) Zwierzyna szkodliwa: 30 niedźwiedzi, 37 rysiów, 6 wilków, 1.004 lisów, 42 wydr, 155 kun i 63 sztuk innego zwierza; ptactwo: 21 orłów, 249 sępów, 221 sokołów, 50 puhaczów i 15 sztuk innego szkodliwego ptactwa.

Daty dla całego kraju, a więc i dla dóbr prywatnych dostarczane przez władze powiatowe***) są problematycznej wartości, świadczą jednak o stosunkowo nieznacznym przychodzie z tej gałęzi gospodarstwa.

Dotychczas nie mieliśmy żadnych prawie danych co do handlu dziczyzną, z wyjątkiem dat o dowozie do miast Lwowa i Krakowa i przestarzałych dat w dziele Lippa z r. 1868. — Cłowe wykazy dowozu i wywozu dziczyzny odnoszą się do całej monarchii austro-węgierskiej, a kraju naszego nie możemy z nich wyłączyć. Wskazują one, że handel dziczyzną w porównaniu z innemi gałęziami gospodarczemi nie ma większego znaczenia. Dla ilustracyi stosunków handlowych, podajemy poniżej kilka liczb.

W r. 1894****) wywieziono ogółem 25.116 cetn. m. dziczyzny wartości 2,511.600 zł.; w 1895 r. 17.635 cetn. metr. wartości 1,573.200 zł.

Głównymi odbiorcami dziczyzny wywożonej z Austro-Węgier są: Francya, Niemcy, Wielka Brytania i Szwajcarya, mniej Hamburg, Belgia i inne kraje; w małych ilościach wysyłają dziczyznę z monarchii nawet do Egiptu, Ameryki i Kanady,

Wywóz skórek zajęczych i króliczych z monarchii austro-węgierskiej przedstawiał:

w r. 1894 wartość 379.256 zł.
„ 1895 „ 543.610 „
„ 1896 „ 252.470 „

W r. 1896 wywieziono najwięcej do Niemiec (za 186.800 zł. i do Belgii (za 58.360 zł.).

Skór sarnich wywieziono:

w r. 1894 za 2,262.755 zł.
„ 1895 „ 2,056.985 „
„ 1896 „ 1,768.720 „

Skóry sarnie wysyła Austrya głównie do Niemiec, Francyi, Stanów Zjednoczonych i do Szwajcaryi.

Nakoniec wywóz skór surowych na futra wynosił:

w r. 1894 wartość 734.000 zł.
„ 1895 „ 681.500 „
„ 1896 „ 432.800 „

Wywóz ten skierowany jest głównie do Niemiec, mniej do Włoch i Francyi.

Ogólna wartość wywozu z Austro-Węgier dziczyzny, skórek zajęczych, króliczych i sarnich, oraz skór na futra wynosiła w 1896 r. 4,027.420 zł.

Odmiennie przedstawiają się stosunki przywozu tych artykułów:

Rok	Wartość przywiezionych do Austro-Węgier			
	Skór zajęczych i króliczych	Skór sarnich	Skór na futra	dziczyzny
	w złotych austr. wal.			
1894	174.150	606.345	863.900	32.480
1895	267.620	751.960	696 900	32.695
1896	130.810	505.910	568.100	41.648

Wartość przywozu za rok 1896 wynosi ogółem 1,246.468 zł., wartość wywozu *netto* z Austro Węgier za r. 1896 równa się 2,780.952 zł.

Jak wielki udział bierze kraj nasz w wywozie i w przywozie tych artykułów, nie wiemy, ani też wiele dziczyzny konsumuje ludność wewnątrz kraju. Wiadomo, że Galicya dostawia do Wiednia dosyć znaczne ilości dzików, sarn, jeleni, zajęcy i t. d. Wiedeń jest największem dla Galicyi, a zarazem i najważniejszem miejscem zbytu na płody łowiectwa; konsumcya miasta Wiednia za rok 1893 przedstawia się następująco*): rogaczy 2.534 sztuk, dzików zwyż 17 klg. 844, dzikich świń, sarn i kozic 11.675, zajęcy 441.843 sztuk, mięsa sarniny 22.070 klg., innej rozrąbanej dziczyzny 31.570 klg. bażantów, głuszców 44.216 sztuk, kuropatw oraz innego ptactwa w ogóle 177.520 sztuk.

Lwów i Kraków konsumują dosyć znaczną stosunkowo ilość dziczyzny; poniżej podajemy zestawienie konsumcyi miasta Lwowa za kilka lat ostatnich po

---

*) Zob. Dr. Gustaw Schönberg. Handbuch der polit. Oekonomie. Tübingen 1886. 2 wyd. II. tom, a mianowicie XV. rozdział „Jagd“ przez Lorey'a i Jolly'ego str. 317 i następne.

**) Statistische Daten und Wirtschaftsergebnisse der galiz. Staats u. Fondsgüter zu Anfang des Jahres 1890. tabl. III. i VIII.

***) Zob. Łowiectwo, przez Juliusza Starkla w dziele Powszechna Wystawa krajowa 1894 roku i siły produkcyjne kraju. Lwów 1894. str. 32.

****) Zob. Statistik des auswärtigen Handels im J. 1896. Wien 1897. str. 311 i nast.

*) Zob. Statist. Ausweise über die Approvisionirung der Stadt Wien im J. 1893, wydanie magistratu wiedeńskiego str. 22.

rok 1895. Dat późniejszych nie mogliśmy uzyskać. Dla uwidocznienia różnicy konsumcyi w latach dawniejszych objęliśmy tabelką i rok 1881*).

Rok	Jelenie (sztuk)	Dziki od 17 kg. wagi i daniele (sztuk)	Warchlaki, sarny, dzikie kozy (sztuk)	Zające (sztuk)	Rozrąbana zwierzyna wszelkiego rodzaju (cet. metr.)	Bażanty, głuszcze, cietrzewie (sztuk)	Jarząbki, pardwy, kuropatwy, dzikie gęsi i kaczki (sztuk)	Ptactwo błotne (sztuk)	Przepiórki, kwiczoły i drobne ptactwo (sztuk)
1881	1	80	1.250	8.350	30	330	4.050	1.040	7.320
1890	4	140	1.850	12.050	45	610	4.560	695	9.960
1891	3	105	1.990	13.020	55	635	4.320	1.360	10.980
1892	2	160	2.150	14.060	51	630	4.820	3.280	11.720
1893	2	110	2.440	14.280	50	620	4.360	2.470	11.400
1894	9	120	2.300	15.630	70	1.190	6.400	2.380	9.480
1895	6	145	2.470	15.030	60	1.110	4.350	1.640	10.680

W porównaniu przeto z rokiem 1881 podniosła się konsumcya znacznie i możemy przypuszczać, iż upowszechnia się ona coraz więcej. Konsumcya mięsa dziczyzny wynosi przeciętnie w okresie od 1891 do 1895 ogółem 102.507 klg.

Poniżej podajemy w tabelce konsumcyę dziczyzny m. Krakowa według prof. Dra J. Kleczyńskiego**).

Rok	Jelenie (sztuk)	Dziki (sztuk)	Sarny (sztuk)	Zające (sztuk)	Rozrąbana zwierzyna (cet. metr.)	Bażanty (sztuk)	Ptactwo dzikie po 9½ ct.) (sztuk)	Ptactwo dzikie po 3½ ct. (sztuk)	Drobne ptactwo wszelkiego rodzaju (sztuk)
1890	7	32	701	10.645	601	412	3.106	204	20.340
1891	35	45	757	9.138	358	463	2.026	553	16.812
1892	12	79	747	10.138	867	565	2.035	254	21.396
1893	11	54	796	12.127	649	763	2.264	196	24.492
1894	28	54	915	16.115	894	1041	2.841	181	21.744
1895	19	56	795	12.229	628	852	3.550	20	17.460
1896	19	22	776	12.905	609	736	3.678	40	11.700

W ostatnich latach powstały w naszych większych miastach specyalne handle dziczyzny, a przekupnie zajmujący się handlem drobiu (tucznego) sprzedają rozrąbaną dziczyznę na wagę; do niedawna sprzedażą dziczyzny na sztuki zajmowały się ubocznie handle delikatesów i sklepy korzenne.

Znaczenie 5-cio kilogramowych przesyłek pocztowych dla przewozu dziczyzny jest ograniczone wagą zabitych sztuk i tak ze ssaków nadają się do wysyłki pocztą przedewszystkiem zające, grubszą zwierzynę transportują koleją lub wozami, natomiast dzikie ptactwo wszelkiego rodzaju może być przewożone pocztą.

W roku 1895 wysłano w Galicyi w ogóle 53.341 klg. dziczyzny za pośrednictwem poczty; w ruchu pocztowym brało w tym roku udział 241 okręgów. Ruch pocztowy dziczyzną w sumarycznem zestawieniu podajemy poniżej w następującej tablicy:

Najwięcej wysyłają strefy I. i V. łącznie 55.9% z całego wywozu pocztą w kraju; następnie strefy VI. i VII. (27·4%), pozostałe trzy strefy II. III. i IV. wywożą łącznie 16.7%.

Z wywiezionych pocztą 53.341 klg. dziczyzny, pozostaje w ruchu wewnętrznym blisko 64%, do Austro-Węgier wychodzi około 17%, reszta zaś t, j. 19% po za granice monarchii. W wywozie po za granice kraju największy udział biorą powiaty na Powiślu (12.010 klg.), następnie Podgórze wschodnie (2.126 klg.). Trzy strefy wschodniej części kraju (III., IV. i V.) nie biorą żadnego udziału w wywozie pocztą po za granice monarchii.

Strefa	Wywóz: %	Wywóz: Ilość w kilogramach	Wywóz: Z tego wysłano do (kilogramów): Galicyi	Wywóz: Z tego wysłano do (kilogramów): Austro-Węgier	Wywóz: Z tego wysłano do (kilogramów): Za-granicę	Przywóz (kilogr.): z Galicyi	Przywóz (kilogr.): z Austro-Węgier
1. Powiaty na Powiślu . .	34·8	18.540	6.530	3.815	8.195	14.831	1.912
II. Powiaty środk.-zachodnie	8·1	4.317	3.236	356	725	1.023	240
III. Powiaty środk.-wschodnie	3·4	1.772	1.657	115	—	15.388	5.619
IV. Powiaty północno-wschod.	5·2	2.794	2.314	480	—	321	—
V. Na Podolu i Pokuciu . .	21·1	11.248	8.938	2.310	—	221	185
VI. Na Podgórzu wschodniem	14·4	7.693	5.567	1.226	900	362	—
VII. Na Podgórzu zachodniem	13·0	6.977	5.707	810	460	1.751	103
W całym kraju . .	100·0	53.341	33.949	9.112	10.280	33.897	8.509

*) Zob. Wiadomości statystyczne o mieście Lwowie dr. Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego. Lwów 1897. T. VII. str. 146 i następne.

**) Zob. Statystyka miasta Krakowa. Kraków 1898. Zeszyt VI. str. 91.

Dowóz koncentruje się w powiatach na Powiślu i powiatach środkowo-wschodnich, w których to strefach właśnie leżą główne miejsca zbytu dla dziczyzny: Lwów i Kraków. W innych strefach jest dowóz bardzo nieznaczny. Wywóz *netto* po za granice kraju wynosi w obiegu pocztowym 11.483 klg.

W poszczególnych strefach ruch handlowy dziczyzną przedstawia się według relacyj następująco:

Z Powiśla wysyłają w większych ilościach za pośrednictwem poczty powiaty: Biała 9.333 klg. (t. z. przeszło 50% z całej strefy), Kolbuszowa 4.250 klg. (23%), znacznie mniej Tarnobrzeg 1.400 klg. (8%), Wadowice 929 klg. (5%) i Bochnia 628 klg., od 400 do 300 klg. wysyłają powiaty: Dąbrowa, Chrzanów, Wieliczka i Nisko; Mielec 258 klg., Brzesko 231 klg., najmniej powiat krakowski 40 klg. Dowóz skierowany jest do Krakowa 14.125 klg. i Białej 2.000 klg.

Z Białej wywożą bażanty do Niemiec, zające do Austryi. Wozami dostawiają z Bolesławia i Dąbrowy do Tarnowa, z Zabierzowa do Krakowa. Koleją wysyłają rogacze z Chorzelowa i Mielca (do Krakowa i Wiednia) z Niepołomic zające via Bochnia w większych partyach, toż samo ze Zbydniowa, Niska, Rudnika i Krzeszowic. Kolejowe transporty zdążają do Wiednia, częściowo do Szwajcaryi.

Cena zajęcy zależnie od miejscowości i warunków zbytu podlega wahaniu i wynosi w Białej 1 zł. 30 ct., w Czerminie 90 ct., w Dziewinie 95 ct. do 1 zł. 10 ct., w Jaworznie 1 zł., w Sierosławicach 1 zł. do 1 zł. 20 ct., w Koćmyrzowie i Rzegocinie po 90 ct.

W powiatach środkowo - zachodnich największy wywóz pocztą wykazuje Przemyskie 1.990 klg. (około 46% z całej strefy), prawie równomierne ilości wysyłają powiaty Łańcut (780) i Jarosław (725), mniej Tarnów (475), nakoniec Rzeszów 178 i Ropczyce 110 klg. Bardzo mały udział w wywozie pocztą bierze powiat pilzneński. Z całego wywozu (strefy II.) wynoszącego 4.317 klg., pozostaje w kraju 323 klg., reszta idzie za granicę. Dowóz ogólny pocztą 1.263 klg., skierowany jest do większych miast w tej strefiie położonych.

Z Rzuchowej dowożą około 500 klg. zwierzyny do Tarnowa, z Czudca wysyłają dziczyznę do Austryi, z Pilzna wywożą handlarze w znaczniejszych partyach przez Tarnów i Dembicę koleją do Wiednia; z okolicy Jarosławia wysyłają z Suchorowa 500 zajęcy do Przemyśla przez Jarosław, wreszcie z innych miejscowości rogacze i dziki, częściowo do Lwowa, częściowo do Wiednia.

Cena zajęcy za sztukę od 70—100 centów.

Powiaty środkowo-wschodnie odznaczają się w ogóle małym ruchem pocztowym dziczyzną; od 300—450 klg. wysyłają Bóbrka, Jaworów i Przemyślany, m. Lwów 249 klg., z dalszych 4 powiatów wywożą od 75—137 klg., Żydaczów zaledwie 12 klg.; żadnego udziału w wywozie pocztą nie wykazują powiaty: Mościska i Gródek. Wywóz pocztowy skierowany prawie wyłącznie do innych miejscowości w kraju. Dowóz z kraju i Austro-Węgier odnosi się jedynie do m. Lwowa, który odbiera za pośrednictwem poczty 20.707 klg. dziczyzny.

Z Jaworowa dowożą większe partye zwierzyny wozami do pobliskich stacyj kolejowych, z Wielkich Ocz do Przemyśla i Jarosławia, z Bóbrki i Świrza sarny i zające do Lwowa; z Borynicz i Chodorowa również wychodzą posyłki dziczyzny koleją.

Handle dziczyzny we Lwowie płacą następujące ceny:

Rogacze	od 35 do 45 ct.	kilo
Dziki	„ 25 — 30 „	„
Zające	od 1 zł. do 1·20 „	sztuka
Kaczki krzyżówki	do 70 „	„
„ Cyranki . . .	od 50 — 60 „	„
Jarząbki	do 1·20 „	„
Cietrzewie	„ 1·50 „	„
Słonki	„ 1·— „	„
Kwiczoły i jemiołuchy . .	od 20 — 30 „	para
Dubelty	60 „	sztuka
Krzyki	40 „	„
Kuropatwy	60 „	„
Przepiórki	25 „	„
Chruściele	od 10 — 15 „	„
Orły największych gatunków . . .	5 zł.	„
Puhacze (Bubo maximus)	5 „	„
Puhacze żywe	od 10 do 20 zł.	„
Łasice i gronostaje . . .	od 20 do 50 ct.	„
Tchórze	od 1.50 do 2·10 „	„
Borsuki	3 zł.	„
Lisy	od 2 do 3 „	„

W powiatach północno-wschodnich, z których wywożą za pośrednictwem poczty 2.794 klg. dziczyzny, główne miejsce zajmuje Kamioneckie 1.619 klg. (t. z. 58% z całej strefy) i powiat Brody (600 klg.); małe ilości wywożą rawskie, sokalskie, żółkiewskie i cieszanowskie. Dowóz wyłącznie z Galicyi — wynosi zaledwie 321 klg.

Znaczniejsze transporty wysyłane bywają z Rawy ruskiej, podobno i z Sokala, koleją do Lwowa i Rzeszowa.

Cena zajęcy od 40 ct. do 1 zł.

Wywóz dziczyzny z **Podola i Pokucia** wynosi w obiegu pocztowym 11.248 klg.; strefa V., jak to już poprzednio zaznaczyliśmy, zajmuje w wywozie drugie miejsce. Kołomyjskie, borszczowskie i złoczowskie wywozi rocznie od 1.515 do 1.260 klg., zbarazkie 949 klg., husiatyńskie 405 klg., czortkowskie 230 klg. i buczackie 50 klg. Wywóz skierowany głównie do innych miejscowości leżących w kraju, wynosi (8.938 klg.), mniej do Austro-Węgier (2.310 klg.).

Dowóz z kraju wynosił w 1895 roku, 221 klg., z Austro-Węgier 185 klg. Znaczniejsze transporty zwierzyny wysyłane bywają koleją z Kopeczyniec, Koszyłowiec (do Galicyi), z Krzywczego do 800 sztuk (koleją) z Łatacza przez Zaleszczyki, z Olejowa do Lwowa i Krakowa, z Ostapia i Trembowli wysyłają 100—200 zajęcy wozami do kolei, oraz rogacze.

Ceny zajęcy od 70 ct. do 1 zł.; w Złoczowskiem szacują kozła na 6 zł.

Z powiatów **na Podgórzu wschodniem** wysłano pocztą w r. 1895 ogółem 7.693 klg. dziczyzny, z tego 5.567 pozostało w kraju, 1.226 klg. posłano do Austro-Węgier, a 900 po za granice monarchii. Trzy powiaty, dobromilski, samborski i kossowski, wywożą powyżej 1.000 klg., (razem 4.498 klg. dziczyzny), trzy następne Lisko, Stryj i Nadwórna wysyłają od 730—681 klg. Mniejsze ilości wywozi Staremiasto (478 klg.), a z 4-ch powiatów: Turka, Drohobycz, Kałusz i Dolina wywie-

ziono ogółem pocztą 580 klg. zwierzyny. Do okręgów pocztowych strefy VI. dowieziono z innych miejscowości w Galicyi 362 klg. dziczyzny.

W znaczniejszych partyach wysyłają dziczyznę koleją z Kranzberg (około 1.000 klg.), z Nowego miasta (zające i rogi), ze Spasa przez Dolinę kilkanaście sztuk dzików do Niemiec, ze Starego miasta wozami do Sambora (około 400 klg.) i z Zawadki przez Kałusz. W ogóle Podgórze wschodnie obfituje w zwierzynę, do czego przyczyniło się systematyczne gospodarstwo łowieckie. Knieje karpackie, lisowiecka, bolechowska i taniawska, w rękach Towarzystwa lisowieckiego*) dostarczają znacznych ilości grubego zwierza.

Odmiennie przedstawia się stan zwierzyny **na Podgórzu zachodniem**, to też i ruch handlowy inaczej tu wygląda. Z wywiezionych w r. 1895 ogółem 6.977 klg. przesłano do innych miejscowości w kraju 5.707, do Austro-Węgier 810, za granice monarchii 460 klg. Największy wywóz wykazuje powiat sądecki (2.146 klg.), żywiecki (1.235 klg.) i gorlicki (1.099 klg.), dalej idą powiaty: Nowy Targ 570 klg., Krosno 514 klg. i Sanok 327 klg., mniejsze ilości wysyła pocztą powiat myślenicki 245 klg., limanowski 137 klg., brzozowski 132 klg., jasielski 83 klg. i grybowski 11 klg.

Dowóz dziczyzny na Podgórzu zachodniem wynosił w r. 1895 ogółem 1.874 klg. z tej ilości pochodziło z Austro-Węgier 123 klg., reszta z kraju.

Kolejowe transporty wysyłają z Łukowicy i Dobrej przez Limanowę (zające), z Dynowa dziczyznę i rogi via Przemyśl; z Rzepiennika strzyżewskiego wozami do Gorlic, z Cieklina wywożą wozami na targi do Jasła (zające) z Krosna do Niemiec. W okolicy Drogini wykupują ajenci zające i kwiczoły, które następnie odsyłają wozami do Krakowa.

W ogóle ruch handlowy dziczyzną nie jest w naszym kraju dość rozgałęzionym, największa ilość ubitej zwierzyny bywa konsumowaną na miejscu, prócz tego wiele przesyłek idzie drogą prywatną dla znajomych lub krewnych, także na loterye gospodarskie i tym podobne, reszta dostaje się na targi krajowe lub zagraniczne, bardzo często przy pośrednictwie zawodowych handlarzy. Handlarze ci skupują zwierzynę nie tylko od uprawnionych myśliwych, ale w większej znacznie mierze od kłusowników, których, jak wiadomo, nigdzie nie brak, a tem więcej jest ich w naszym kraju. Stan zwierzyny w kraju zmniejsza się, ceny dziczyzny podnoszą się stale i są niestosunkowo wysokie. W Austryi i Czechach*) kosztuje zając bez skórki 30 ct., u nas trzy razy tyle, można wprawdzie dostać zająca i za 20 ct., ale od żyda handlującego artykułem kupionym od kłusowników. Jako przyczyny upadku łowiectwa podają: trzebież lasów, ostre warunki klimatyczne, brak żeru, obfitość drapieżnego (szkodliwego) zwierza, wałęsanie się kotów i psów samopas po polach, kłusownictwo, handel zwierzyną przez nieuprawnionych, nieprawne posiadanie broni po wsiach i sprzedaż amunicyi strzeleckiej, nadużycia dzierżawców polowań gminnych, niedbałość o podniesienie łowiectwa w kraju, nieodpowiednia straż lasowa, w końcu wadliwy nadzór władz politycznych i gminnych. Wobec takich okoliczności nie dziw, że ta gałęź gospodarstwa krajowego upada, że dochody maleją.

Mamy w kraju gal. Towarzystwo łowieckie, istniejące od r. 1876; zaznaczyć tu musimy, iż celem tegoż Towarzystwa nie jest urządzanie łowów, ale podniesienie stanu zwierzyny w kraju i popieranie władz w czuwaniu nad wykonywaniem przepisów o polowaniu. Od lat 20 wydaje wspomniane Towarzystwo specyalny organ poświęcony sprawom myśliwskim p. t. „Łowiec“. Prócz tego istnieje w kraju 12 Towarzystw myśliwskich, mających na celu ochronę zwierzyny i wykonywanie łowów według przepisów ustaw łowieckich. Do pierwszego należy około 500 członków, do ostatnich około 250 członków**). I tej gałęzi gospodarstwa krajowego mogą wiele dopomódz stowarzyszenia, od ich żywotności i wpływu zależeć będzie przyszłość łowiectwa w naszym kraju. Najlepsza ustawa nie zdoła spowodować poprawy stosunków, jeśli nie będzie ściśle wykonywaną przez władze i jeśli nie dozna poparcia ze strony interesowanych.

*) Zob. Polowanie Towarzystwa lisowieckiego, w pracy J. Starkla „Łowiectwo“. Lwów 1896, str. 19.

*) Zob. Karol Hostoński. Kilka słów o obecnym stanie myśliwstwa w Galicyi. Łowiec z r. 1882.

**) Według Starkla „Łowiectwo“ str. 25 i 26.

(Ciąg dalszy nast.)



Ustawa a jej wykonanie.

Jak organa Magistratu lwowskiego wypełniają obowiązki włożone na nie ustawą z dnia 5 Marca 1897. Dz. u. kr. Nr. 71 niech posłuży fakt następujący:

W pierwszej połowie października b. r. odbyło się u jednego z właścicieli dóbr powiatu jaworowskiego polowanie, na którem padła dość poważna ilość zwierzyny. Część tej zwierzyny, a mianowicie 16 rogaczy i 20 zajęcy nabył od właściciela polowania kupiec jaworowski pan Teofil Dąbrowski, i w dniu 15 października 1898 wysłał ją na sprzedaż furą przez rogatkę janowską do Lwowa. Właściciel polowania zapomniał, a kupiec nie wiedział o istnieniu §. 36 ustawy łowieckiej, wskutek czego zwierzyna wysłaną została bez świadectwa jej pochodzenia. Zwierzyna ta mimo braku świadectwa bez wszelkich trudności przepuszczoną została przez rogatkę janowską.

Na cóż więc przepis §. 36 ustawy i art. IV. przepisów wykonawczych do tego paragrafu — jeżeli on zostaje martwą literą.

W opisanym wypadku zaszedł jedynie fakt zaniedbania — bo ani ze strony sprzedającego, ani kupującego nie było żadnego nadużycia.

Tak samo jednak przepuszczonąby być mogła bez wszelkich trudności i zwierzyna zakupiona u kłusowników, mimo że obowiązek legitymowania pochodzenia zwierzyny ustawowo nakazany został, a §. 74 ustawy wyraźnie postanawia, że zwierzyna podana na sprzedaż, a nie zaopatrzona świadectwem pochodzenia, ma być uznaną za przepadłą. Ciekawa rzecz jak pochodzenie tej zwierzyny wylegitymował kupiec lwowski, który od p. Dąbrowskiego tę zwierzynę na handel nabył. Prawdopodobnie pokrył ją świadectwem pochodzenia wystawionem w Husiatynie, Oświęcimie lub gdzieindziej.

Jaskrawa to ilustracya wartości świadectw pochodzenia zwierzyny i niezbity dowód, że autor korespondencyi podanej w Nrze 9. Łowca ma zupełną słuszność. Lecz skoro już te świadectwa zostały ustawą łowiecką wprowadzone — to niechby przynajmniej Magistrat miasta Lwowa, gdzie konsumcya zwierzyny odbywa się na wielką skalę, polecił swym organom, a w pierwszym rzędzie straży akcyzowej, aby bezwarunkowo wykonywały postanowienia ustawy. — Przez rogatkę janowską dostaje się do Lwowa ręką kłusowników upolowana zwierzyna z powiatów jaworowskiego i części grodeckiego.

Kłusownicy ci wytępili w dobrach Lelechówka i Dobrostany powiatu gródeckiego tak zwierzostany, że na tym obszarze obejmującym przeszło 7000 morgów, o zającach i sarnach powiedzieć można: „aparent rari nantes in gurgite vasto". — W dobrach Mołoszkowice graniczących z Dobrostanami i ze Szkłem niema wcale zwierzyny.

Właściciel Szkła powiatu jaworowskiego nie poluje już od 8 lat — a mimo tego chcąc mieć zająca, musi go kupić, choć ma 1200 morgów najpiękniejszych, zwartych zapustów, poprzerzynanych strumykami i stanowiących jak najkorzystniejszy teren dla zwierzyny.

W dobrach Starzyska, gdzie zresztą, dzięki długoletniej wzorowej gospodarce łowieckiej, stan zwierzyny jest kwitnący, w rewirze „Orsowa" przeszło 1000 morgowym, graniczącym ze Szkłem zupełny brak zwierzyny. Cały zwierzostan z tych przeszło 10.000 morgowych przestrzeni, wyłapywany przez kłusowników na druty, spaceruje via rogatka janowska do Lwowa.

Kłusownik nie ma odpowiedniego zbytu na zwierzynę we wsi lub małem miasteczku, bo łatwiej zostałby pochwycony — Lwów to ziemia obiecana dla kłusowników — tam swój towar pośrednio przez zaufanych żydków lub nawet i bezpośrednio spieniężają. Tam nikt się nie zapyta zkąd ten sprzedawany kozioł, lub zając pochodzi — bo organa do tego powołane, widać nie mają na to czasu, a kupujący zwierzynę bynajmniej się o to nie troszczą. Zadowoleni, że mogą taniej kupić, zapominają lub nie chcą wiedzieć o tem, że kupując zwierzynę od złodziei lub ich wspólników, sami stają się współwinnymi kradzieży. Nie ulega wątpliwości, że ścisły nadzór nad importem zwierzyny do większych miast a zwłaszcza do Lwowa i dokładna kontrola handlarzy zwierzyny, ogromnie zmniejszyłyby zastęp kłusowników.

Myślę, że odniesienie się galic. Towarzystwa łowieckiego w tej sprawie do Prezydyum Magistratu miasta Lwowa odniosłoby skutek pożądany. *S.*



KORESPONDENCYE.

Brody 1. listopada*) 1898.

Polowania błotne nie udały się u nas tak, jak zwykle bywało. Błota wprawdzie nie były suche, ale mało było dubeltów. W porównaniu do przeszłych lat można powiedzieć, że bardzo źle. Co do kuropatw było bardzo dużo i to wszędzie, nawet tam, gdzie nigdy ich nie było.

W pierwszych dniach października odebrałem zaproszenie od p. dyrektora Frenkla na polowanie z nagonką na Zbrojach, na kuropatwy. Myślę, że to pomyłka, że zamiast słonki, napisano kuropatwy, a trzeba wiedzieć, że Zbroje, to rewir w środku lasu, a lasu sto tysięcy morgów, bo to koło Stanisławczyka i graniczy z Łopatynem, Toporowem, a tam, to już prawdziwa puszcza. Naturalnie, że biorę dryling z sobą, ale i drobny śrut na słonki. Po dwóch godzinach drogi, bierzemy zręby, pan leśniczy mówi nam, że jest do 300 kuropatw. Naturalnie myślę, że blaga; pierwszy i drugi miot było kilka kuropatw (słonki ani jednej nikt tego dnia nie widział). Dopiero w trzecim i czwartym miocie na wysokim zrębie uwierzyłem, że jest tych kuropatw dużo, bo stado za stadem leciało, a na całej linii strzelców (których było 12-stu) strzały padały tak gęsto, jak podczas manewrów wojskowych. Ile ich było, tegoby i najlepszy rachmistrz nie zliczył. Kuropatw padło nie wiele, bo dużo było takich strzelców, którzy nigdy na kuropatwy nie strzelali. Padło dziewięć, ale widziałem do 200 sztuk. Więc przeprosiłem pana leśniczego za moją niewiarę.

Tej jesieni wszędzie, gdzie polowałem, mało było słonek. W Bukaczowcach mieliśmy polowanie cały tydzień od 16. do 23. paźdz. Zebrało się nas dwunastu. Bukaczowce wziął p. Marmorosz dla Towarzystwa na nowo, na sześć lat. Stary prezes zrezygnował i nie przyjechał. Zupełnie się wypisał. Wybrano nowy sztab, prezesem Marcelego Tyszkiewicza, zastępcą p. Michała Tustanowskiego, łowczym p. Marmorosza, zastępcą Romana Puzynę, sekretarzem został ponownie p. Bogdanowicz, dzielny, kochany! I żeby nie on, to nie wiem, coby to było? bo prezes zdezerterował, gospodarz p. Ferus umarł, a pan Bogdanowicz przy-

*) Spóźnione dla braku miejsca w grudniowym numerze.

wiózł kucharza, prowizyę i urządził wszystko doskonale. Pałac oddany nam do dyspozycyi, ale oprócz paru łóżek, jadalnego stołu i krzeseł, nic nie było; wszystko sekretarz nam urządził, a tylko jeden dzień przed nami przyjechał, nawet był na stawie i kaczek i pantarek przygotował. Czas był okropny; oprócz pierwszego dnia, ciągłe deszcze i okropne burze. Pięciu towarzyszy uciekło. Pozostało nas siedmu. Mieliśmy zamiar polować do końca. Ale burza nasz zapał ostudziła, tak, że tylko jeden dzień po nich polowaliśmy i z kwaśnemi minami rozjechaliśmy się do domów, bo to prawdziwie był psi czas! Do Bukaczowiec mamy dobrać sławny rewir na dziki i wtedy będzie się dziesięć dni polowało. Dla podniesienia stanu zwierzyny, naznaczyliśmy dla gajowych wysokie strzałowe, n. p. 3 zł. za dzika i t. d., 5 zł. za otropienie płaci się tropicielowi, jeżeli tylko były dziki, nawet nie strzelane. Jeszcze mało zwierzyny mamy, ale i temu się zaradzi. Mamy sprowadzić do rewiru Bukaczowce 100 zajęcy, ale to na przyszły rok, jak wszystko się uporządkuje.

W ostatnim numerze *Łowca*, czytałem o dziwnem zdarzeniu z zającami w kotlinie; na wiosnę może się to zdarzyć, to do wytłumaczenia, ale w jesieni! to nadzwyczajne!

Marceli Tyszkiewicz.

Z powiatu stryjskiego, w grudniu 1898.

Jeszcze dotąd nie przebrzmiały echa trąbki myśliwskiej i tak bardzo sercu myśliwskiemu miłe nawoływania pogonki, charakterystyczne, zwłaszcza w okolicach stryjskich: „husz husz“, którymi to okrzykami zwykle sygnalizują dziki, ruszone świeżo z barłogów lub też nacierające na nią.

Te żywe uczucia budzą w myślach moich wspomnienia świeżo, bo dnia 14. i 15. listopada odbytego w Rozhurczu polowania. Niejedno wówczas serce żywszem zabije tętnem, bo nie wiadomo czy stado z okazałą maciorą lub też sędziwy odyniec, na linię myśliwych wytknąć zamierza.

Rozhurecka knieja, dzięki pieczołowitości myśliwskiej pp. Włodzimierza i Tadeusza Barańskich, dzisiaj śmiało zaliczoną być może do pierwszorzędnych. Różnorodność zwierzyny, połączona z ilością przy podanym rozkładzie, nie jest taka, jaką być powinna, gdyby ilości strzałów odpowiadała ilość poległej zwierzyny, ale sylwanka lubi figle płatać.

Polowaniu, które było prowadzone szybko, sprężyście, z wielką znajomością kniei, przy pogonce wzorowo kierowanej, przewodniczył: dnia 14. pan Tadeusz Barański, następnego 15. pan Włodzimierz Barański.

Strzałów w dwudniowem polowaniu ze strzelb 14, padło około 130; rezultat na rozkładzie niestety ilością mały, wspaniały jednak różnorodnością, mianowicie: ryś 1, dzików 8, lisów 3, rogaczy 3, zajęcy 7, jarząbków 6. Rysica padła od kuli ekspresowej br. Juliana Brunickiego; okazała ubarwieniem zimowem, oraz wspaniałemi centkami. Strzał nie był daleki, bo na kroków najdalej cztery i wywołał objaw uczuć przez szczęśliwego wybrańca Diany, hr. Karolowi Dzieduszyckiemu sąsiadowi swemu, zakomunikowany w krótkiej drodze: „Czy widzisz Karolu na jakie niebezpieczeństwo byłem narażony“. *Honny soit qui mal y pense*, nie o bojaźń posądzać, ale o trwogę, że na tak bliską odległość strzelać musiał, może jedyny raz w życiu, do tak wspaniałego zwierza.

Każdy z myśliwych wie dobrze, że strzał dalszy jest pewniejszy jak bliski. Niejeden wspomni o licznych chybionych strzałach, dawanych na bardzo małą odległość, bo i złożyć się niewygodnie, zwierz zwykle szybko się porusza, jednem słowem, najniewygodniejsza, a przytem trudna pozycya strzelającego, zwykle mniej dodatnie w tych warunkach daje rezultaty.

Zwycięsko z tej próby wyszedł baron Brunicki, czem nie tylko sobie, ale i gospodarzom przysporzył radości i tryumfu.

Dzielnie sekundował w tych tryumfach myśliwskich, p. Świejkowski przyczyniając się do upiększenia rozkładu, dwoma wspaniałymi odyńcami, celnie strzelonymi, niestety dzisiaj przy ulepszonej broni tak rzadkimi.

Dodać należy, że rysica, oraz obydwa odyńce, zginęły w jednym miocie; w miotach następnie branych, widziane były jelenie, które ze względu na obecnie uchwaloną ustawę łowiecką, uszły bez strzału, szukając dalszego schronienia, w spokojnych a zawsze bacznie strzeżonych kniejach rozhureckich. Wyjazd z domu, jakoteż wszelkie marsze w kniei, odbywaliśmy konno, na czem nie mało zyskiwała szybkość w ruchach całego polowania.

Uniknęliśmy też hałasu powodowanego przez wehikuły, zawsze nielitościwie trzęsące, a często w dodatku psujące się, lub co gorsza wywrotne.

O znanych z gościnności progach naszych szlacheckich, tylko to dodać muszę, że od tradycyi nietylko że gospodarze nie odstąpili, ale zostawili nadal tęskne wspomnienie, minionych tak uroczo, a przytem wesoło spędzonych dni w Rozhurczu. *Stanisław Pieyłowski.*

Szczerzec, w grudniu 1898.

Sezon polowań u nas w pełnym toku. Przed kilku tygodniami zawiązało się u nas Towarzystwo myśliwskie, w skład którego, prócz naszych myśliwych, wchodzi kilku wyższych wojskowych ze Lwowa. Na pierwszem polowaniu padło 18 zajęcy, 4 rogaczy, 3 lisy; na drugiem 16 zajęcy, 2 lisy i 3 rogacze.

Tuż pod Szczercem pojawiły się 2 wilki, które wśród bydła wyrządzały wielkie szkody. Zabił je p. Kobylański, dzierżawca dóbr Kahujowa koło Szczerca. Po zabiciu przekonano się, że to były dwa wielkie okazy wilków.

Bulowice, 10. grudnia 1898.

Dnia 5. grudnia r. b. odbyło się polowanie (jednodniowe) u delegata Tow. łow. na powiat wielicki pana Karola Czecza w Bierzanowie pod Krakowem.

Z 12. strzelb zabito w przeciągu sześciu godzin 301 zajęcy i silnego jastrzębia. Lis, który na nadwiślnianych łąkach myszkował, wyniósł się niestety, zanim kocioł być mógł zamknięty.

Polowanie prowadzone było w sześciu kotłach po 300 morgów w przecięciu objętości, tak, że cała przestrzeń opolowanego terenu nie wyniosła więcej jak 1600 do 1800 morgów maximum pól dworskich i włościańskich razem połączonych. Rezultat zatem ze względu na stosunki nasze galicyjskie, świetnym nazwany być musi. Myśliwi i nagonka rozdzieleni byli na dwa obozy, ustawione naprzeciwko siebie. Tym systemem kotły rozwijały się równocześnie na cztery strony, przez co nietylko bardzo wiele

zyskiwaliśmy na czasie, lecz także myśliwi i nagonka prawie żadnego trudu i zmęczenia nie doznali.

Całe kierownictwo polowania było wzorowe. Nagonka niesłychanie karna porządkowała się szybko i powolna była wszelkim rozkazom.

Bieg naturalny polowania skierował nas koło południa do pałacu państwa Czeczów, gdzie w hali zamkowej, bardzo gustownie zamienionej w ogród zimowy (jardin d' hiver) wśród zieleni miłej, zwłaszcza o tej porze roku, podejmowała pani domu zgłodniałych i znużonych myśliwych, suto zastawioną przekąską.

Niestety! nie długo dozwolił nam gospodarz myśliwy oddawać się lukullusowym zapasom. Trąbką myśliwską bardzo energicznie powołał nas do spełniania dalszych obowiązków względem bogini Diany.

Odezwa ta, wstrząsająca nerwy każdego prawdziwego myśliwego, jak prąd elektryczny, zerwała nas na równe nogi i w mgnieniu oka staliśmy wszyscy ze strzelbą na ramieniu.

Najświetniejszy rezultat dał ostatni kocioł przed śniadaniem, gdzieśmy na rozkładzie naliczyli 83 zajęcy, ostatni zaś miot wieczorny, po dniu prześlicznym, odbył się podczas mgły gęstej i nieprzeźroczystej, która nas niespodzianie i nagle nawiedziła. Mimo tak nieprzyjaznych okoliczności zabito 22 zajęcy i okazałego jastrzębia, który padł od celnego strzału z ręki pana Stanisława Larysz Niedzielskiego, znanego w tamtej okolicy znakomitego myśliwego.

Gdyby tak niepomyślne warunki u schyłku dnia tego nie stanęły były nam na przeszkodzie, bylibyśmy bezwarunkowo ze 350 zajęcy położyli.

Przed obiadem miłą jeszcze mieliśmy niespodziankę. Ładnie urządzony pokład, całej dnia tego ubitej zwierzyny rozłożonej na gazonie przed pałacem i rzęsiście pochodniami oświeconej. Wszyscyśmy, przy odgłosie trąbek myśliwskich, wyszli na ganek i przypatrywaliśmy się z podnietą ducha, temu pięknemu widokowi dla każdego dobrze myślącego łowca. Poczem zasiedliśmy do suto zastawionych stołów u znanego daleko i szeroko ze staropolskiej gościnności gospodarstwa i wśród wesołej i ożywionej pogawędki myśliwskiej, bawiliśmy się do północy. Piliśmy ze szczerym entuzyazmem zdrowie króla polowania dnia tego, pana radcy Struszkiewicza z Wiednia. Oprócz niego brali udział w tym pięknym dniu, poświęconemu myśliwstwu, panowie: c. k. Starosta hr. Starzeński z Podgórza, marszałek rady powiatowej krakowskiej p. Franciszek Paszkowski, pp.: Antoniewicz, Brzeziński, baron Horoch, Konopkowie, Larysz Niedzielski, hr. Wodzicki, Zagórski i t. d.

Delegat Bialski.



Polowanie na lwa.

Kamienna, 1. grudnia 1898.

Pośpieszam z doniesieniem o odbytem polowaniu w Majdanie górnym, majątku państwa Kirchmajerów.

Sprawozdanie byłoby krótkie, albowiem wynik polowania ze względu na knieję przez długie lata zaniedbaną, na nieliczną drużynę myśliwych, na porę najmniej może korzystną, bardzo ładny. Na rozkładzie było 36 zajęcy, 5 dzików, 11 rogaczy, 13 lisów, 3 jarząbki, 1 słonka, 1 sowa uralska, 1 kuna i 1 żbik, razem 72 sztuk. Prócz więc rozmaitości zwierzyny i liczba jej wcale pokaźna, co wyłącznie jest zasługą nowego właściciela, a zasługą wielką, jeśli się weźmie w rachubę wszelkie trudności, jakie zwalczać musi. Mam niepłonną nadzieję, że w kilku latach ta knieja stanie się jedną z najładniejszych kniei w naszych stronach. Poprzestając jedynie na tych kilku słowach, popełniłbym grzech, przeto nie wezmą mi sami gospodarstwo za złe i raczą przebaczyć, iż i o nich coś napisać się ośmielę. Jedyną może moją przyjemnością jest polowanie, to też o ile mogę nie opuszczam sposobności. Dawniej nawet dużo polowałem, więc byłem nie na jednem polowaniu, znaną mi jest też i gościnność w ogóle, lecz jak od rzeczy jakiejś pięknej może być coś piękniejszego, tak i tu ten wypadek zachodzi.

Całe polowanie było jedną nieprzerwaną przyjemnością; prócz grona złożonego z 12-stu myśliwych, były dwie myśliwe: gospodyni domu i p. B. z Nadwórnej, co największego uroku całemu polowaniu dodało. Widzieć bowiem było te panie na stanowisku i obserwować ich zachowa-

nie się, to prawdziwie aż się starego myśliwego dusza radowała, niejeden bowiem z myśliwych mógłby wzór brać, a muszę nadmienić, iż w kniei były dziki. Pani B. strzelała nawet do samicy, a gospodyni położyła lisa i żbika, czego jej niejeden z myśliwych zazdrościł. Przyjęcie w domu zaś tak serdeczne i, że się tak wyrażę, ciepłe, że gdyby mi podano suchą kartoflę, nie takie sute przyjęcie jak było, to nie mieniałbym za marcypany. Opuszczając dom samych gospodarstwa, mimowoli nasunęło mi się na myśl, czemu przyjemne chwile tak krótko trwają, to też nietylko w mojem, ale i wszystkich myśliwych, którzy w tym polowaniu udział brali, imiennie publicznie wynurzam im wdzięczność tak serdeczną, jak serdecznem było ich przyjęcie.

G. Głuchowski.





Sprawy Towarzystwa.

Wydział uprasza tych pp. Członków Towarzystwa, którzy mają zamiar zamówić żywe kuropatwy, bażanty i zające do zapłodu, aby uczynili to jak najrychlej, gdyż późniejsze zamówienia mogą być bezskuteczne.

Posiedzenie Wydziału Towarzystwa łowieckiego z dnia 16. grudnia 1898. Obecni pp.: hr. Bielski Juliusz, Czapelski Tadeusz, Goralczyk Antoni, Klusik Tadeusz, Krogulski Seweryn, Matkowski Stanisław, Dr. Miziewicz Stanisław, Dr. Szydłowski Henryk. Z powodu nieobecności prezesa i wiceprezesa Towarzystwa, którzy na posiedzenie to przybyć nie mogli, przewodniczy zebraniu p. Matkowski. Pierwszym punktem porządku dziennego jest sprawa rozstrzygnięcia konkursu na winietę tytułową do „Łowca“. Zgłoszono prac dwanaście. Pierwszą nagrodę przyznano pracy p. Stanisława Dębickiego ze Lwowa, drugą pracy p. Leona Rausza z Kołomyi. Obaj artyści za przedmiot kompozycyi wzięli żubra — pierwszy przedstawił scenę polowania na żubra, tak jak ją opisał w swoich „Krzyżakach“ Sienkiewicz, drugi narysował żubra wśród śniegiem zasypanej kniei. Inne winiety albo nie odpowiadały warunkom konkursu, albo też wyknoane były bardzo słabo. Do pierwszych należał rysunek p. Daczyńskiego z Kołomyji, który miał inne wymiary, niż podane w konkursie i rysunek pod godłem „Studio“ z Warszawy nadesłany. Rysunek pod godłem „Strzał“ starannie i pięknie wykonany odpowiadał wprawdzie warunkom konkursu, był jednak za nadto mało charakterystyczny i mógł być przeznaczony również dobrze do pisma łowieckiego polskiego, jak i zagranicznego. Bardzo piękny rysunek p. Batowskiego nadszedł po zamknięciu konkursu. Nagrodzony pierwszą nagrodą rysunek użyty będzie jako winieta tytułowa „Łowca“ — rysunek odznaczony drugą nagrodą i niektóre inne będą reprodukowane w „Łowcu“, jeżeli porozumienie z artystami przyjdzie do skutku.

Dla zredagowania memoryału do Sejmu w sprawie ustawy łowieckiej wybrano komisyę, do której zaproszono referenta tej sprawy na Zjeździe łowieckim, dnia 1. lipca br. odbytym, p. dra A. Małaczyńskiego, p. Krogulskiego i p. Oczosalskiego.

Delegatami zamianowano dla Lwowa: p. Jana Skupniewicza, dla Brzeżan (dodatkowo na wniosek tamtejszego c. k. Starostwa) pp. Tomasza Marmorosza, Franciszka Milińskiego, Edmunda Krzyżanowskiego, Kazimierza Galińskiego, Mieczysława hr. Komorowskiego, Franciszka Spiałka, Maryana Leszczyńskiego, Edmunda Hiolskiego, Zygmunta Lachmana, Edwarda Szwestkę, Jana Gidyńskiego, Józefa Krasuckiego, Franciszka Nartowskiego, Sylwestra Maramarosza, Zygmunta Cieńskiego i Bronisława Wolfartha, dla Buczacza p. Kajetana Abgarowicza, dla Krakowa p. prof. dr. Odona Bujwida, dla Sokala p. Seweryna Kolbuszowskiego i p. Kazimierza Wysockiego.

W sprawie zezwolenia na odstrzelenie 25 kóz w lasach Radłowskich, w której c. k. Namiestnictwo zażądało opinii Wydziału Towarzystwa, uchwalono wydać opinię zupełnie zgodną z opinią delegata p. hr. Jana Stadnickiego, który jest stanowczo przeciwko odstrzeleniu kóz i zarazem wyjaśnić c. k. Namiestnictwu, że między opiniami dwóch delegatów powiatu brzeskiego, w tej sprawie wydanemi, zachodzi tylko pozorna sprzeczność.

Wezwanie specyalnego komitetu dla urządzenia grupy dziewiątej wystawy paryskiej uchwalono ogłosić w „Łowcu“.

Nr. 1. „Łowca“ z r. 1899 uchwalono wydrukować w 2300 egzemplarzach, z których 1000 ma być rozesłanych jako numer okazowy.

Po załatwieniu kilku spraw administracyjnych mniejszej wagi, zakończono posiedzenie.

Wydział uprasza szanownych pp. Członków, aby raczyli stwierdzać w podawanych tu wykazach wpłaconych kwot, czy są wymienieni i czy z należytą kwotą i w danym razie zechcieli bezzwłocznie kartą korespondencyjną reklamować. W ten sposób pomogą Wydziałowi sami p. p. członkowie wypełniać należytą kontrolę nad funduszami Towarzystwa i przyczynią się do usunięcia wszelkich nieporozumień, jakieby z tytułu niedostatecznego dotychczasowego sposobu kwitowania wyniknąć mogły. Niereklamowane w przeciągu dwóch miesięcy wykazy zostaną zakontowane w księgach Towarzystwa jako przez wszystkich interesowanych pp. Członków przyjęte.

Zapłacili w październiku 1898 za r. 1898:

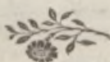
Expedycya gazet	17.50
Gubrynowicz i Schmidt	7·00
Kossowski Stanisław	7·50
Leszczyński Franciszek	5·80
Lityński Edmund	5·00
Martyniak Józef	2·50
Ochocki Władysław	5·75
Olszewskiego Biuro ogłoszeń	3.00
Onyszkiewicz Adam	5·10
Papp Dyonizy	5·00
Potocki hr. Jakób	5·10
Przedrzymirski Aleksander	5·10
Roguski Julian	5·75
Rudziński z Rudna Oskar	5·10
Sander Edmund	5·75
Sapieha książę Adam	5·75
Schnell Artur	5·20
Siegler Juliusz	5·10
Torosiewicz Michał	5·85
Urbański Mieczysław	5·75
Weigel Zygmunt	1·25
Wojakiewicz Aleksander	5·10
Wolfarth Bronisław	5·80
Wolgner Józef	5·10
Wysocki Mieczysław	7·50
Zörner Seweryn	2·50

Zapłacili w listopadzie r. 1898 za r. 1898:

Barger Tadeusz	5·00
Baworowski hr. Michał	5·10
Brunicki baron Karol	5·05
Buynowski Tytus	5·10
Dunikowski Emil Dr.	5·50
Grocholski Roman	5·00
Gubrynowicz i Schmidt	7·30
Hirsch Piotr	5·00
Jakubowicz Mieczysław	5·10
Janicki Mieczysław	6·00
Jędrzejowicz Tomisław	0·50
Konopka Stefan	5·10
Kozłowiecki Adam	0·50
Księgarnia Hoesicka	5·00
Marynowski Edward	5·50
Meszyński Bronisław	2·55
Ostaszewski Stanisław	5·80
Pawlikowski Stanisław	5·75
Piegłowski Stanisław	5·00
Piniński hr. Leon	5·00
Podlewski Wincenty	5·00
Pollo Józef major	5·75
Ramułt Baldwin Ludwik	5·00
Rappoport Arnold Dr.	5·10
Rewakowicz Michał Ks.	5·10
Rożniatowski Jan	1·75
Stadnik Aleksander	4·50
Świdrygiełło-Świderski Stan.	5·00
Szymanowski Tomasz	5·00
Zawistowski Stanisław	5·10

Zapłacili w listopadzie 1898 na r. 1899:

Gottwald M.	5·00
Olszewski Adam	7·50
Piegłowski Stanisław	5·00
Skrzyński Antoni	7·50
Szymanowski Tomasz	5·00
Teodorowicz Antoni	5·00
Zapalski Antoni	5·00
Żurowski Teofil	5·00



Sprawozdania łowieckie.

Z Galicyi.

W dniach 7. 8. i 9. Listopada r. b. odbyła się II. serya polowań, w dobrach ordynacyi łańcuckiej. Przy sprzyjającej pogodzie na polowaniach tych (rozpoczynających się zwykle od południa) i w 10 strzelb ubito: bażantów 1289, zajęcy 594, kuropatw 48, kureczek (Zwerghühner) 12, rogaczy 2, lisów 3 i innej zwierzyny 2 sztuki, czyli razem 1940 sztuk, bez przeszukiwania jednak w dzień polowania ostatniego za postrzałkami, tak, że okrągłą cyfrę 2.000 sztuk napewno przyjąć można.

Wł. Lewicki.

* * *

W pierwszej połowie listopada odbyło się polowanie w dobrach wiązownickich należących do ks. Czartoryskich. W 9 strzelb zabito: 49 zajęcy, 4 rogacze, 2 lisy. Polowanie prowadzone było wzorowo przez ks. Witołda Czartoryskiego. Przy dwóch nagonkach wzięto 23 miotów. Zajęcy zginęło stosunkowo mało, bo w kulturach gęstych sosnowych, zając wyskakiwał jakby z za parawanu; linie były wązkie, strzał trudny i — powiem pod sekretem — pudłowano, ale to nie jest grzechem a zdarza się nawet dobrym myśliwym.

* * *

P. Roman Lewandowski donosi, iż dnia 5. listopada z. r. polował w majątku swoim w Reklińcu w pow. żółkiewskim w dwie strzelby z nagonką i zabił 2 słonki, 3 lisy, 1 kozła i 2 zające. Lisów w tym roku jest mnóstwo, tak, że w każdym miocie widziano po kilka; wskutek tego w pow. żółkiewskim jest dość mało zajęcy.

W Toustoługu u p. Zygmunta Mochnackiego polowano dnia 5. listopada w lasku 70-cio morgowym. Myśliwych 6, strzałów 72. Rozkład: 3 lisy, 4 rogacze, 26 zajęcy. Dzień bardzo ciepły i jasny; zając był w polu. W lasku widziano stadko 13 sarn w tem 6 rogaczy — 4 zabito, 2 zostały w miocie.

* * *

Z Królestwa.

Dnia 5. grudnia odbyło się polowanie w Jarantowie, w gub. kieleckiej w majątku pp. St. Radońskich. W 18 strzelb zabito 220 zajęcy, 20 kuropatw. Królem polowania był p. Stefan Bronikowski ze Szczypiórna.

W zeszłym miesiącu odbyło się pierwsze w tym sezonie polowanie w lasach dóbr Jabłonna u hr. Augusta Potockiego. Z powodu ulewnego deszczu łowy trwały tylko do śniadania, pomimo to jednak zdołano w 13

strzelb ubić: 214 zajęcy, 8 kuropatw i 1 słonkę. W polowaniu brała także udział Natalia hr. Potocka.

* * *

W dniach od 2. do 6. grudnia odbyło się wielkie polowanie w lasach i na polach dóbr Kruszyna u ks. Stefana Lubomirskiego. Rezultaty polowania tego przedstawiają się wspaniale. W nagonce brało udział około 800 ludzi, strzelców zaś zebrało się 12, którzy zabili w ogóle 2.788 sztuk zwierzyny a mianowicie: 2126 zajęcy, 436 kuropatw, 171 bażantów, 3 dziki, lisa, rogacza, 10 cietrzewi, 3 jastrzębie i 27 królików. Królem polowania był ordynat hr. Maurycy Zamoyski, pod którego celnymi strzałami padło 400 sztuk zwierzyny.

* * *

W sobotę 10. grudnia odbyło się polowanie w lasach dóbr Osieckich w pow. garwolińskim, należących do hr. Jakóba Potockiego. Prawo polowania w tych lasach dzierżawi od dwóch lat warszawski oddział Tow. prawidłowego myśliwstwa. Z uwagi, że w lasach tych, przed paru laty zupełnie prawie jałowych pod względem zwierzyny, odbyło się pierwsze polowanie od chwili objęcia dzierżawy przez Towarzystwo, przeto rezultat tego polowania budził powszechną ciekawość wśród myśliwych, miał bowiem wykazać, co można zrobić w ciągu dwóch lat ochrony i prawidłowego gospodarowania w kierunku łowieckim. Otóż rezultat do pomyślnych zaliczyć można. Pomimo niesprzyjającej pogody do polowania w lesie, a mianowicie pomimo braku śniegu i mrozu, przy wietrze i przechodzącym deszczu, we 26 strzelb, w jednem pędzeniu polnem i 5 zakładach leśnych zabito 93 zajęcy. Przy sprzyjających warunkach atmosferycznych padłoby dwa razy więcej, czyli, że zwierzyna rozmnaża się szybko i pomyślnie na dzierżawach Towarzystwa. Urządzenie i prowadzenie polowania, dzięki staraniom p. Wł. Słonczyńskiego, jako dyrektora polowania, nie pozostawiało nic do życzenia.

W. Ks. Poznańskie.

Przysieka.

Szanownej Redakcyi „Łowca“ donoszę o rezultacie trzech polowań w W. Ks. Pozuańskiem:

a) u p. Edwarda Kurnatowskiego w Bieźdrowie ubito dnia 3. grudnia z. r. w 10 strzelb 380 zajęcy.

b) u hr. Kwileckiego w Ordynacyi Wróblewskiej ubito dnia 9. grudnia z. r. w 12 strzelb 785 zajęcy.

c) u hr. Jana Żółtowskiego w Ujeździe ubito dnia 19. i 20. grudnia z. r. w 14 strzelb 1900 zajęcy i 2 lisy. Królem tego iście królewskiego polowania, w którem osiągnięto mimo ulewnego deszczu, o ile mi wiadomo, najwyższy dotychczasowy rekord w naszej dzielnicy był niżej podpisany, ubiwszy 290 zajęcy.

Zygmunt Kurnatowski.

NEKROLOG.



Ciężki, bardzo ciężki cios dotknął wiceprezesa galicyjskiego Towarzystwa łowieckiego, ordynata Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego. Oto śmierć nieubłagana przecięła pasmo życia jego ukochanej małżonki Klementyny z Rudnickich. W ciężkim bolu, którym przejęte serce tak srodze dotkniętego męża, niech będzie mu to osłodą, że boleść jego serdecznem echem odbiła się w sercach wszystkich druhów z pod sztandaru św. Huberta i oni wraz z nim boleją nad tą niepowetowaną, bolesną stratą, bo w śp. zmarłej opłakują także swoją towarzyszkę, członka gal. Tow. łowieckiego.

Ze zmarłą zeszła do grobu szlachetna niewiasta polska, serdecznie miłująca wszystko, co dobre i piękne, gorącą opieką otaczającą biednych i znękanych. Kto do jej wrót zapukał z prośbą o pomoc, nigdy nie odszedł niepocieszony, zawsze znalazł w Niej uprzejmą i chętną wspomożycielkę. To też wszędzie otoczoną była wielką miłością, a smutny obrzęd pogrzebowy zamienił się w jeden wielki hołd, złożony pamięci tej szlachetnej zmarłej, a w hołdzie tym żywy udział wzięli włościanie z Jej dóbr, dla których była prawdziwą, pełną miłości i poświęcenia matką. W sercach ich wystawiła sobie pomnik wspanialszy od spiżu. Cześć jej pamięci.

Kronika.

Wystawa paryska w r. 1900. Komitet specyalny urządzający austryacką IX. grupę wystawy paryskiej ma zamiar uwzględnić w tej części wystawy łowiectwo, a więc stan zwierzyny, korzyści ze zwierzyny, jej pielęgnowanie i w ogóle wszystkie stosunki łowieckie. Dział ten pragnie komitet ożywić statystycznemi datami, tabelami i graficznymi wykazami, wreszcie obrazami i rysunkami przedstawiającymi życie i sceny myśliwskie z Austryi. Zwraca się więc ten Komitet z prośbą do wszystkich myśliwych, instytucyj łowieckich, klubów i towarzystw, aby przysyłały mu fotografie lub inne reprodukcye scen myśliwskich, osobliwszych zwierząt łownych, nienormalnych wieńców, parostków etc. Adres Komitetu: Special-Comité für Gruppe IX. der Weltausstellung in Paris (Wien IX. Währingerstrasse 59).

Pismo „Weidmanns-Heil“ wychodzące w Celowcu podaje w jednym z ostatnich numerów artykuł śp. Barthelsa pod tytułem „Kilka słów o Polesiu, Poleszukach i polowaniu na łosie“. Niedawno temu, także bez podania źródła, umieściło to pismo prześliczne wspomnienia myśliwskie hr. Stanisława Tarnowskiego ze Śniatynki, swojego czasu dla *Łowca* napisane.

Nasza ilustracya. W zeszłym roczniku *Łowca*, w szeregu artykułów, podaliśmy ocenę i streszczenie znakomitego dzieła Józefa hr. Potockiego p. t.: „Wspomnienia myśliwskie z Afryki“. Dziś podajemy ilustracyę z tych krain podzwrotnikowych, mianowicie: „Polowanie na lwa“.

Zmarli W Krakowie zmarł p. Wilhelm Habicht, delegat galicyjskiego Towarzystwa łowieckiego na powiat tarnowski i rządca dóbr ks. Sanguszki. Śp. zmarły należał do najwybitniejszych myśliwych w kraju, wielce się zasłużył około podniesienia zwierzostanu w dobrach książęcych i zawsze był szczerym przyjacielem naszego pisma. Przez śmierć jego Towarzystwo łowieckie ponosi dotkliwą stratę. Cześć jego pamięci!

Do dzisiejszego Nru dołącza się dodatek o **„Modach paryskich“.**

Wydawnictwo gal. Tow. łowieckiego. Redakcya: Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1. Redaktor odpowiedzialny: **Edmund Kolbuszowski.**
Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, — pod zarządem Z. Hałacińskiego.